

Caloroczny abonament na **TRZECI MAJ** to jest 48 N. wynosi fr. 12; na n. 24 fr. 7; na n. 12 fr. 4.

Trzeci Maj wychodzi raz w tygodniu.

Ogłoszenia prywatne umieszcza za opłatą 50 centymów od wiersza.

Mandaty pocztowe wystawiane być mają na imię Mr Adolphe.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają: à la re-

TRZECI MAJ.

daction du **TRZECI MAJ**, 12 passage Tivoli, à Paris.

W Anglii: opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmuje Jg. Jackowski, 10 Duke street, St-James's, London, opłata roczna 12 Sz., półroczna 7 sz., ćwierćroczna 4 sz. —

W Belgii opłat i rozkazy na Dziennik przyjmuje P. Kaliński, 29 rue Pachau à Bruxelles.

20 SIERPNIA 1842.

Rozbierając rzecz władzy w Polsce (*) doszliśmy do zapisania nader *wyraźnego*, widomego factum — « że **XIĄŻE ADAM** na czele narodu stoi ». Faktum to, równie zeznaniem większości, jak i samą już opozycją mniejszości codziennie poświadczanem jest. Fakta wszelkie, dzieło Opatrzności, idą ludziom na pożytek i korzyść, trafnem dopiero ich ocenieniem, właściwem użyciem. Ściśle więc, wedle rzetelnej wartości oceniając rzecz — **XIĄŻE**, zajmując *naczelne* w Polsce stanowisko — jest dopiero, koniecznością rzeczy i wypadków, z daru i użyczenia Niebios *naturalną, konieczną a jedyną* reprezentacją — obrazem niejako rządu w Polsce, jest nie do pominięcia, nie do zastąpienia materyałem władzy; — rzeczywistym zaś, w skutku samym rządem, stanie się dopiero wtedy, gdy **JEMU** naród, środków rządzenia użyczy. Od tej dopiero, wielce pożądaney chwili, los Ojczyzny naszej, spocznie w ojcowskiem, a tem samem i możnem już ręku **XIĘCIA**: — dopóki zaś to nienastąpi, los Ojczyzny, ciąży na *indywidualach*, które postawione, (tą samą już co **Xięcia**, na czoło narodu wynosi,) *koniecznością* w zupełnej, w *szyczej* niemożności zaradzenia potrzebom, muszą tem samem, niezawisłe od swej woli i dobrej chęci, sprawę Ojczyzny wlec pzzez ciągle szwanki i szkody, na nieochybną zatrąte.

Jeśli zimprowizować, dowolnie utworzyć to, co zowiemy *materyałem* władzy, niejest w mocy i możliwości ludzkiej, to równie, ożywić ów materyał, zrobić go, ku swej *postudze* i zbawieniu rządem, *jedynie i wyłącznie*, rzeczą narodu jest. Nikt *wolnego* społeczeństwa w tej mierze, ani wyręczyć, ani zastąpić moceń nie jest. Na tym właśnie *przywileju*, na tem *prawie*, jakie narodowi jedynie służy polega owa *godność*, co go nad gromadę niewolników, nad motłoch bezmyślnego poddaństwa, wynosi i uzacnia. Polacy wszakże, przy zupełnem zmąceniu i zwichnięciu wszelkich zdrowych wyobrażeń, zupełnie przeciwnie i na wspak, rzecz tę pojmować się zdają; chcą oni, w uczuciu złe zrozumianej godności, dowolnie wedle fantazji burzyć i tworzyć; — a że tego naturalnie, jako ludzie, dokazać nie są mocni, więc jedynie szkody tylko, z niedorzecznych zapędów ponoszą — w zastosowaniu zaś i użyciu, zaradczych sprawie powszechnej środków, ci sami Polacy, dobrowolnie już się poniżają, chcą bowiem być rządzonemi i zbawionemi bez najmniejszego swego w tej mierze udziału, i takiego wyrócenia, odwiecznej, palcem bożym wszech rzeczom ludzkim przepisaney loiki; — korzysta jedynie, *lenistwo i swa-*

wola — a naród polski w wiecznych, równie niesłusznych jak jałowych narzekaniach, na *los*, na *fatalność* na *niezręczność* tych lub owych sterników, mitrząc i niweczając ogromne swe siły, szczery patryotyzm, z obcego wyswobodzić się nie może jarzma. Zmąceniem w tej mierze; zdrowego sensu narodu, spelżył bez ostatecznego rezultatu, wszelkie polskie o niepodległość wojny i kilkokrotne świetne insurekcyje; zmąceniem tem, upływa i dziś niestety! i z rąk się nam wymyka, drogi, a nie daj Boże! nienagrodzony już może czas!!! Narody, wraźmy to sobie dobrze w umysł, jak żyją własnym tylko duchem, tak wznoszą się, stoja i upadaja *jedynie własnym* tylko umem lub nieumem. Mądrość zaś ludzka, zależy nie na tem, aby tworzyć, co rzeczą **BOGA** jest, ale na tem, aby darami Opatrzności trafnie się służyć.

Dwanaście już lat trwa w Polsce, niniejsze *polskiej broni, zawieszenie*. Przez dwanaście ciężkich lat, co chwila, to z większą już trudnością, wśród coraz to groźniejszego już niebezpieczeństwa, z dnia na dzień przewleka się tłumione, nękane, życie polskiego narodu !.... Na długoż-li w męczeńskiem tem konaniu starczyć jeszcze może Polszcze tchu ?.... Jakkolwiek długiem być może konanie, musi przecie takowe mieć swój koniec. Naród wreszcie, niepotrafiłby jak *suchotnik* własną siłę bez końca, lekarską zastępować tylko sztuką. Konanie narodu, kończyć się musi jedynie *zgonem*, lub ową dzielną żywotnych sprężyn reakcją, co go pędem na nogi stawia. Srodka w tej mierze nie masz.

Poiska wprawdzie przedstawia już niesłychany, w dziejach innych narodów, fenomen *letargowego życia*. To wszakże, nie daje bynajmniej pewności, aby fenomen ów, prawdziwy *cud miłosierdzia*, cierpliwej w karaniu Opatrzności, nieograniczenie miał się przeciągać. Przeciwnie wiadomem jest, że wszelkie nadzwyczajne w biegu rzeczy zjawiska, przemijające tylko i nader ograniczone miewają trwanie. Zresztą *miłosierdzie, cierpliwość, wyrozumiałość*, zapowiadają naturalnie i ciężką chwilę *sprawiedliwości*.

Półwieku po dokonanych rozbiorach, żyje jeszcze, niezagładzony Naród polski — niedawno porwał się on był potężniejszym, dzielniejszym, niżeli nim być mógł przy swoim upadku, — zdumił świat niespodziewanym sił i potęgą swej popisem. Nikt temu przeczyć nie chce. Ale też nie należy spuszczać z baczenia okoliczności, które to nadzwyczajne faktum zrodzić mogły.

W 1795 roku dokonany został ostateczny akt rozboju i morderstwa na Polszcze — takowy wszakże, nie zaraz stłumił

(*) Patrz Trzeci Maj z daty 28 Maja, 25 Czerwca, 2, 9, 16 Lipca. N. 17, 18, 21, 22, 23, 24.

tkwiące w żywej pamięci wspomnienia, nie naraz zburzył owe żywe pomniki, żywcem rozszarpanego, świeżemi nawet reformami pokrzepionego państwa, orzeźwionego polskiego społeczeństwa: — trzeba było po temu pomocy, wszystko niszczącego czasu. Obce prawa, urzędy, do Polski wprowadzane, odrzucały na wstępie nieznana swą mową i dzikim krojem. W ówczas, każdy Polak, żywym okiem, widział na raz i poczesne swe miejsce, swobodę w wydartej Ojczyźnie — i — ową haniebną obróżę obcego poddaństwa, którą mu dopiero na męzką wtańczano szyję. Oburzenie więc, poniżonej, zdeptanej godności człowieka i obywatela, szło tym razem, w ścisłej parze z wszelkim pokrzywdzonym, pogwałconym interesem i widokiem.

Rzadkiem nader, w rzeczach lubzkich zdarzeniem; wrzasy wówczas w Polsce wspólną passją duch i materyja; powinność i żądza. Gdy po żarzącej się tej lawie, przychodziło najazdowi w Polsce, pierwsze nieśmiałość, niepewne stawiać dopiero kroki — cała stara Europa płonęła ogniem przeczyszczenia i przetworzenia, — drżało zagrożone po wszem świecie, wszelkie bezprawie i przywłaszczenie, ciężkie padły chwile na trzy bezbożne, zabobne państwa. W kilkanaście miesięcy po ostatnim rozbirozie, stanęły zbrojne polskie hufce, co żałobę i kżzywdę Ojczyzny na skrzydłach sławy po szerokim roznosiły świecie, polskie orły, ciskając pogrom między *cesarskich*, niesły oraz szeregiem tym i rozprzężenie, wyciągały bowiem z nich główną ich siłę, liczne zastępy polskiego ludu. Znikały też jedna po drugiej cesarskie armije, aż nareszcie zadrżał i stary Wiedeń, gdzie się odwiecznie przeciw Polsce knowały niecne zmojwy. Berlin, nikczemnością i podłością tylko, wybiegał się pierwszym razem zasłużonej kary. Niemniejsze od północy idą Polsce w pomoc dziwy. Polskie Xiąże, dla ozdoby tryumfu Carowej, z pokrewnym królem w niewolę uwiedzion, cudownem zrządzeniem Opatrzności, zwycięzcom warunki narzuca i owoce zwycięstwa z paszczy już wydiera. Dzwiga on, opustoszałe na Litwie i Rusi przybytki nauk i światła, buduje nowe i otwiera — czysty, potokiem na całą już Polskę płynący, zdroj narodowego życia, odżyły na nowo polskim duchem; owe nawet, niegdyś już tylko polskie, w odleglejszych czasach na nierządnej republice pozagrabiane ziemie i powiaty. Gdy tak elementa życia zewsząd płyną Polsce, staje Xięstwo Warszawskie, dokładny, żywy na małą skalę, wizerunek *państwa* — staje, posażne skarbem, armija, — staje świetne blaskiem rycerskiej sławy, — staje, właśnie w chwilach, kiedy ostatnie klęski tłoczą Prusy, Austryja, Moskwę, Xięstwo ustępuje miejsca Królestwu, które niesie całą już Polskę polityczne prawo i zatracone imię. Tyle to szczęśliwych wewnątrz i zewnątrz okoliczności, tyle wyraźnych cudów składa się, aby przez pięćdziesiąt lat w najechanej Polsce, Polaków przechować, aby w rozszarpanym na części kraju, jeden utrzymać naród.

Wszystkie te dziwy niezdolały przecie zastąpić w Polsce jedności steru, dojrzałości w zdaniu, śmiałości w postanowieniu — Naród polski przeżył lat pięćdziesiąt obcych rządów, ale stanąć na nogi własną mocą nie zdołał, własną swą siłą szafował on hojnie, ale nie na własny pożytek, jeno na korzyść obcych panów i dobrodziejów. Ostatnie dopiero powstanie okazało Polakom, że to czem obcym proszonym lub nieproszonym służyć panom, tem i sobie samym, z *pewnym* dla siebie samych skutkiem służyćby mogli; jakże byż dziś przy śmielszem postanowieniu można, by się obejść bez tego właśnie steru, którego brak zmarnował tak *pomyślnie pory*, zniweczył tyle *dziwów*?

Lecz dziś nowe jeszcze przybývają względy, dziś już, wszak to i dowodu niepotrzebuje, dziś wszelkie wskazane dopiero źródła życia narodowego zatamowane są w Polsce — dziś jeszcze, żyją w całej mocy i dzielności skutki, przyczyny zaś co takowe rodzą już ustały, dziś więc lub nigdy, użyć jeszcze można tego, co jeszcze dziś jest, ale czego jutro już nie będzie. Dzisiejsze nasze polskie pokolenie, może jeszcze Polskę dzwignąć — i dla tego powinność ta, tak je ciężko obarcza — następne po nas pokolenie, choćby jeszcze polskim oddychać mogło duchem, to już środków ratunku mieć nie będzie. Prawda ta i jasną i widoczną jest, aby nią się przejąć, dość porównać to, w czem myśmy wyrosli i wychowali, a w czem wyrastać i chować się muszą następne w Polsce generacye. Czemże o Boże! dzieje się, że prawda ta, tak mało zwraca uwagi, że tak spokojnie z dnia na dzień spać pozwala dzisiejszym Polakom, na których sumieniu i honorze tak straszna ciąży odpowiedzialność?... bo aby ją pojąć, aby pójść za jej odgłosem, trzeba więcej jak poświęcenia, trzeba już *abnegacyi*, pod tym jedynie warunkiem, dziś wysłużyć tylko można piękny tytuł *patrijoty*, bez patrijotów wszakże nie będzie Ojczyzny.

Skoro nie chcemy dobrowolnie i rozmyślnie stać się przyczyną zgonu Ojczyzny naszej, skoro *letargowego jej życia* nie możemy następcom naszym przekazać, a więc upewnijmy Jej, jakkolwiek by to nas kosztować mogło, upewnijmy mówię, bez dalszej przewłóki, środki ratunku. Dał nam Bóg materyał do władzy, do rządu, użyjmy więc tego daru bożego, uczynimy więc to, co od nas już samych jedynie zależy, a w czem nas nikt zastąpić mocen nie jest — utwórzmy naszym posłuszeństwem i jednością rząd, ów pierwszy niezbędny warunek samostannego życia narodów! Ten jest głos zdrowego rozsądku, tak uczy doświadczenie, to wreszcie wskazuje i pocziwe polskie serce.

Inaczej wszakże rozumuje stary duch fakcyi; dawniej, za swych złotych w Polsce czasów, gdy axiomatem było — « *że Polska nierządem stoi*. » duch ów otwarcie i bezkarnie z wszelkiego wylamywał się posłuszeństwa; dziś przy zdrowym nieco stanie umysłów, musi się on pokryjomu sofizmatami lub fałszem do swego dążyć. Przy powszechnem dziś w Polsce uczuciu, o potrzebie i konieczności *władzy, rządu*, fakcyje nie śmieją jak dawniej czynić apoteozy *nierządu i swawoli*, nie chcą wszakże ugiąć niesfornego karku, wejść w posłuszeństwo; a więc pod pozorem szczególnej, o doskonałość władzy, o godność narodu, troskliwości, przeciągają one jak mogą, miły im, a głównie wielce pożyteczny nieład i bezrząd. Nie masz pewniejszego środka do zawstydenia, do zniweczenia, nieszczerej, chytrej mowy, jakwywieść ją na jaw i słowo ze słowem porównać.

Mamy, jak to na wstępie powiedzieliśmy, Polaków co przyznają Xięciu Adamowi naczelne w Polsce stanowisko, mamy i takich co mu takowego przecząc słowem, przyznają je wszakże uczynkiem; pomimo tego powtarzamy *Xiąże* nie jest jeszcze *rządem* w Polsce, w której dotąd absolutnie panuje *bezrząd*. Ten smutny rezultat winniśmy duchowi fakcyi, następnie więc okażemy, jakim sposobem nieprzyjazny ten duch, potrafił wbrew powszechnemu uczuciu, postawić na swoim, sparaliżować i zobojetnić dobrze udowodnione faktum, że *XIĄŻE! ADAM na czele narodu stoi*.

Paryż, dnia 16 Sierpnia 1842.

— Xiążę Witold Czartoryski przybył na czas wakacji do Paryża.

— Półkownik Kruszewski, dziś w służbie Belgijskiej, a tak zaszczytnie w ostatniej kampanii polskiej znany, awansowanym został na stopień jenerała brygady. Wiadomo że od wielu już lat Półkownik Kruszewski dowodzi brygadą jazdy Belgijskiej, i że jedynie trudności, jakie każdemu cudzoziemcowi towarzyszą stały mu dotąd na zawadzie, do otrzymania stopnia, który się mu oddawna już, tak ze względu na talenta, położone w Belgii zasługi, jako wreszcie i z samego starszeństwa, należał. Dziś przecie świetne zalety rodaka naszego przemogły wszelkie względy. Polacy niemoga być obojętni na ten nowy a piękny dowód znakomitych zalet, jakie młodego cechują jenerała. Jenerał Kruszewski, należy do tej młodszej, a pełnej przyszłości generacji wojskowych polskich, którzy pierwsze swe warzyny w polach Grochowa i Dębego zebrawszy, szybko dojrzeli i dziś stanowią nadzieję Ojczyzny naszej.

— W tych dniach przybył do Paryża Pan Andrzej Moraczewski, proffesor Literatury sławiańskiej w Poznaniu.

— Donoszą z Nancy o zgonie szanownego rodaka Gadona, b. marszałka i naczelnika powstania w powiecie Telszewskim. Ś. p. Gadon był posłem na sejm czteroletni, w weszłym roku czytaliśmy z roszczeniem list szanownego tego Weterana, pisaną z okazji uroczystości 3^o Maja, do ś. p. J. U. Nieciewiczza.

Korespondencje.

Mości Wydawco Trzeciego Maja.

Ody ogłoszenie ostatniej Allokucii Ojca S. i przyłączonego do niej memoriału, stało się dziś powszechnym przedmiotem rozmów i rozmaitych sądów Emigracji, może zechcesz dać miejsce, w Pismie swoim, następującym kilku słowom.

Mam honor zostawać z szacunkiem,

Jeden z emigrantów.

O Allokucii Ojca S.

Nasamprzód, akt ten nie jest z rzędu takich jakie nauka katolicka podaje za *nieomyłne*; jest to poczęści akt polityczny, i Papież w nim mylić się może.

Zawsze to jest jednak akt dla nas bardzo ważny. Ważny, bo dla katolików cokolwiek i w jakibądź sposób od stolicy Apostolskiej pochodzi, wielką ma wagę; ważny, bo w nim Ojciec S. zaczyna wojnę przeciw Mikołajowi, zaczyna ją za polską, za kościół w Polsce!

Nielaskawie, bardzo Nielaskawie, o naszym ostatnim powstaniu przemawia. Dla każdego z nas musi to być bolesne, to pewna; czy mamy wszakże prawo na to szemrać?.... Kto nie jest wyznania Rzymsko-katolickiego, niech szemrze, gdy mu się podoba: cóż na tem wygra? co przez to naprawi? w czem ojczyźnie usłuży? lecz kto katolik, wolno mu się tem smucić, powstawać na to, a zwłaszcza z zuchwalstwem i złością nie wolno, bo jak dobry syn wszystko znieść powinien od Ojca, tak

tembardziej prawy katolik od Najwyższego Pasterza. Jeżeliśmy niedobrze w Stolicy apostolskiej położeni, nie zapominajmy, że niedawne jeszcze czasy, kiedy w Polsce obronę Chrystusowego kościoła brali nie Polacy, nie sejm polski, ale raczej cesarz rossijski, (*Prawo rozwodowe*); nie zapominajmy że w Powstaniu 1830 r. zgłaszaliśmy się z przyjaźnią naszą do Turka nawet, a nie zgłaszali, lub z daleka ledwo, do Ojca S. Nikt się też zapewne nie spodziewa, aby Papież jakichkolwiek powstańców politycznych urzędowym pismem swoim pochwalał. Jego rzecz jest religija, nie zaś polityka; religija, i oto widzimy że ją broni, że broni bez względu na stopień i moc napastnika. Bronić będzie w miarę także naszejże własnej zasługi; ta bowiem obrona jest to łaska od Boga, wzmoże się i większe skutki wyda, albo zemdleje i nawet ustać może, jak sobie sami zasłużymy: wiadomo z Pisma, iż P. Bóg karze narody upadkiem nawet ołtarza. Chwała jego nie zmniejszy się przez to, że ten lub ów naród odstąpi od niego, prawej się wiary wyrzeczze, lub przynajmniej całkiem w niej osłabnie,—nic Bóg na tem traci, (On nic stracić jak nic zyskać nie może, najwyższy, wieczny i nienaruszony Pan i Mocarz wszystkiego), tylko sam ten naród.

Ja w allokucii Ojca S. pomijając wszystko inne, główną i panującą rzeczą widzę to, że polski Kościół jawnie już wielkiego i świętego znalazł obrońcę, — i całą duszą za tę pociechę dziękuję niebu.

Redakcja Trzeciego Maja, mając z uprzejmości autora komunikowane następne pismo, adresowane do Kasztelana Olizara, takowe udziela czytelnikom swoim, jako rzucające światło na stare Ojców naszych tradycje.

Paryż 7 Sierpnia 1842.

Panie Kasztelanie!

S serdeczną wdzięcznością odebrałem zdanie sprawy fundatorów Trzeciego Maja. W niej znajduję Mowę Pana Kasztelana, która przed niedawnym czasem słuchaczy roszuliła i oświeciła w wielu szczegółach, mylnie lub niewłaściwie od powszechności pojmovanych.

Mowa ta jasna, śmiała i bez wyszukanych rezonowań, wyrzeczona ustami Senatora polskiego znanego ze swych poświęceń i cierpień dla Ojczyzny, zostanie chlubnym pomnikiem naszego tulaństwa.— W niej język, pomysły, sposób wyrażenia jest niezarażony obcą wybujałością; tam wszystko umiarkowane i godne męża który ją wyrzekł, godne Ziomeków do których przemawiał.

Składając przeto winny hołd obywatelstwu Pana Kasztelana, pozostaje mi tylko upomnieć się o przywrócenie wyrzuconego lub opuszczonego w druku, jednego twierdzenia: tam bowiem, gdzie Pan Kasztelan wyszczególnia o ile pomyśl Monarchiczny z razu porywcza obrażał powszechność, dodał w swej mowie: że idea Monarchiczna, Dynastyczna i Królewska nie jest ani nam obca, ani nowa, lecz nawet od niepomyślnych wieków w Polsce pielęgnowana i przestrzegana.

W istocie, im więcej zagłębim się w historii tem więcej napotykamy dowodów na poparcie niniejszego twierdzenia; a w pismach najdawniejszych polityków polskich, tych nawet co bezrząd za arkę wolności uważali, powyższą ideę spstrzegamy nienaruszoną.

Ciołek, Madrzejowski, Górnicki i Skarga, wielcy wielbiciel wolności i samodzielności polskiej, zdaje się, że tę ideę obrali na podstawę swych twierdzeń lub upominania.

Niemając zamiaru z listu niniejszego tworzyć *rosprawy*, lecz raczej chcąc mu zachować kształt ulotnej *notatki*, pozwoli Pan Kasztelan, że to upomnienie się moje zakończę przytoczeniem na przykład twierdzeń Skargi o *Królestwie i Monarchii*, rozlanych w jego kilku-tomowych kazaniach sejmowych.

Religia w ciele Rzeczypospolitej jest jako serce, z którego żywot wieczny pochodzi. A urząd królewski jest jako Głowa, w której są do rządu członkowie.

oczy, uszy i inne zmysły powierzczne. Gdy wiara katolicka naruszona jest, jako ranione serce prędką śmierć Rzppolitej przywodzi. Gdy też stan królewski *stanie się*, jako głowa chora, władza członków ginie i królestwo *upada*.

Wiele jest przyrodzony porządek, aby jedna głowa rządziła, tak też w Rzeczypospolitej najwłaściwsza rozumowi ludzkiemu jest Monarchia i rząd jednego. Platon, pogański filozof mówi: jednego panowanie *dobriemi prawy opatrzone* nadewszystko najlepsze, a tam gdzie ich niewiele roszkuje jest przednie, a gdzie wiele tam Rząd we wszystkim słaby.

A któż lepiej pokój, zgodę i jedność między ludzmi ustalić może, jak jeden? Bo gdzie dwóch albo trzech rządzi, każdy z nich mieć będzie własne mniemanie i pojęcie, i ludzie niepójdą za jednym, ale się rozdwoją mówiąc: ja tak rozumiem jak Paweł, ja jak Piotr, a ja jak Jakób. Gdy zaś jeden rządzi łatwiej wszystkich do siebie i do zgody świętej pociągnie.

Rzymianie pod królami sami s sobą nie wadzili się, lecz gdy królów wygnali, lud pospolity ustawicznie się z możniejszymi wadził, a pokoju nigdy większego nie mieli jak pod jednym Augustem.

Monarchie dłużej trwały aniżeli inne rodzaje rządów: w tym razie nie trzeba spoglądać na Wenecję chociaż już 1,000 lat stoi. Z resztą w *jednym mieście*, jak pod jednym pokryciem takie rzeczy są łatwe, lecz gdzie się państwo *kilka se miłszy* trudno się wszystkich obywateli dokładać.

Nasza Polska Monarchia przed chrześcijaństwem stała także kilka set lat. Po przyjęciu wiary chrześcijańskiej stoi już blisko 700 lat, o żadnym innym Rządzie nie wiadomo jak o królewskim pod jednym panującym. Pod dwónastu Wojewodami doznali Polacy jak ich był zły rząd, prędko się przeto do pierwszego wrócili mówiąc: *mala est pluralitas principum sit ergo unus Rex*.

Przed stu laty najznaczniej się poczęła nachylać do innych, królestwu przeciwnych rządów, ta Rzeczpospolita Polska słabiej dostojność i władza królewska emi boleskami: *wolnością przebrana* i zbytnia, z których idzie nieposłuszeństwo poddanych, rozproszenie dochodów i imion królewskich, i wykroczenie koła poselskiego s porządku zamierzonego. Co się godzi słowem kaznodziej pogromić, nie bojąc się przymówki jakobym wolnościami szlacheckim nie był życzliwy, a *dominum absolutum* i zatem tyranią chwalił.

Nie taką monarchią chwalemy jaka jest u Turków tatarów i gdzie indziej, co ma besprawne panowanie, ale taką, która prawy sprawiedliwemu i radą mądrą poparta jest i moc swoją na ustawami *umiarkowaną i okrzesaną*, czem dostojność królewska i władza się nie króciła ani kurczyła, ale się *miarkowała*, aby nie pobłądzili, a mocy swej sprawiedliwie używali, nie kłoniąc się na prawo ani na lewo.

Pokazują to statuta wasze w jakiej czci przodkowie wasi królewski stan mieć chcieli, wiedząc *co im samym na tem zależy*. Ci potem z miłości ku poddanym, za wysługi nadali ludziom rycerskim uwolnienia od podatków, podwód i zagranicznych wojen. Wolności te podczas interregnów się wytargowały i tak się wysoko podniosły iż wpadły w wielką pychę, nieposłuszeństwo, lekkie króleskiego majestatu poważanie i *praw dobrych podeptanie*.

O trzech wolnościach wiemy, a czwartej się jako szatańskiej zarzekajmy. Pierwsza jest błądem niesłużący a tyranią piekielnego uchodząc, w którym *wolność szlachecka* żadnej pomocy nieda. Druga wolność jest, obcem Panom niesłużyć, lecz swoim albo od was obranym. Trzecia jest złota wolność, *niemieć tyrańca*, któryby nas jak chciał prawa nie patrząc sądził, zabijał, brał majętności, dzieci i żony nasze wydierał; czwartej zaś piekielnej wolności, *synów bez jarzma*, Boże nas uchowaj. O synowie koronni! umiećie czcić jak wasi Ojcowie Króle i Pany wasze, nierozciągajcie wolności na zjazydy zakazane, bunt, rozruchy, nieposłuszeństwo i przepych, bo to samo *niemowlę na was tyrańską przywiedzie*.

Djabełska wolność jest żyć bez prawa i bez urzędu, na zwierzchność nie dbać, *mdrzszeniu i starszemu nieustąpić*, wolność mieć do zabijania i wydzierania.

Ow poselski urząd do tego przychodzi, iż teraz z niego wielkie się dobrym radom przeszkody dzieją. To najszkodliwsza, iż moc sobie tak wielką przypisują, iż ta królewska i senatorska przeszkoda czyni, a monarchią chwaleni a ludziami zbawienną, w *Demokracją*, która jest w *rządach ludzkich najgorsza i najszkodliwsza*, i tu w tym królestwie tak szerokiemi *niepodobn*ą, obracają. To jest, iż chcą, aby szlachta albo lud pospolity przez posły swe rządził, a bez nich król z radą swoją nie nieczyniąc na ich konkluzje patrzył, przez co wszystka natura tej korony zmienić się i zaginać musi, która jest królestwem, a nie *mianstem* greckim albo szwajcarskim, ani Wenecją....

Taki Rząd *popularitatis* musi przecież mieć swoje *króliki*, bo populus na dwóch lub trzech polega. Ci królikowie z sobą się wadzają i jeden drugiemu za zdradzając, wszystko nogami w górę obrócić mogą, a nówczas to by się ziszcilo, co o takiej Rplitej, pogański powiedział mędrzec, iż w niej mądrzy radzą, a głupi dekreta i konkluzje czynią. Bo między poselstwem mało jest mądrych, zaś między radą pańską albo wszyscy mądrzy, albo większa część, bo się na to obie-
rają i stanowią.

W rządzie wielogłównym łatwo bardzo *bunt i zaburzenie uczynić*, bo prostym smaczne to podchlebstwo: iż też oni rządzić i wolności swojej używać mają, a lada zły jak język i śmiała swawolność namówi ich do rzeczy bardzo *szkodliwych i głupich*, któremi sami się pogubią.

Przeczeni Panowie! nie czynicie z królestwa Polskiego Niemieckiego Rzeskiego miasta, nie czynicie malowanego króla jako w Wenecji, bo Weneckich rozumów niemacie i w jednym mieście nie siedzicie. Opatrzywszy wolności swoje a niemając żadnego uciśnienia ani tyranii od swoich panów, onym jako pomagającym bożym wszystkie Rządy złecajcie. Królikowie ci wszystko wam zepsują i pogubią, bo ich Pan Bóg za grzechy nasze dopuszcza, jak mówi mędrzec: *dla grzechów ludzkich wiele Panów jej*: nie takich gdzie jeden drugiemu podlega i wszyscy jednego słuchają, ale *gdzie się jeden drugiemu sprzeciwia, a wszyscy chcą rządzić*.

Prawo, które jednej stronie albo jednemu stanowi *służy a drugiemu wadzi*, nie ma być prawem nazwane. Jako głowa nie jednej ręce nie roszkuje co by drugiej szkodzić miało, tak i w Rpospolitej która jest *jednym ciałem* niema nie jednemu stanowi pomagać co by drugiemu szkodzić miało. Prawo żadnego pożytku nie niesie, które się dobrą exekucją i pilnym wykonaniem nieopatrzy, i potężnością do *przymuszenia* nie przygotowuje. Piszemy prawa, karty mażem, papier ukazujem, a po staremu w *nierządzie żyjemy*.

Nie lada komu pisać prawa złecajcie. Nie poselstwu, nie oraczom, nie prostym i nieuczonym, nie złym i *podejrzanym w enocie*, nie oziębłym w religii.

Złe prawo, gorsze jest niżeli tyran najsroższy; bo niekiedy tyran odmienić się, albo namówić, albo umrzeć może i jego tyranstwo ustaje. Ale złe prawo zawsze trwa, *zawszy zabija i szkodzi czyni*. Jest jak lew i bestja nierozumna, która namówić się nie da, aż ją zabić i umorzyć.

Mówicie *nierządem Polska stoi* co niepodobno i przeciw rozumowi. Nierządem albo niedbalstwem *wszystko upada*, tak że upadku swego nieczujemy. My na złe prawa i niesprawiedliwości wasze narzekamy, a wy *politykę swoją naprawiacie* jeżeli z nią zginąć nie chcecie.

Nietylko się prawi żołnierze popsowali, ale *hultajstwo i prożniących desperatów*, do nich się przymieszało. Ci bieżąc do utratników i desperatów, którzy burzliwą śmiałością Ojczyznę gubią, one obcy przedawają, w niej nareszcie *Panów odmieniać chcą*, aby szczęście swoje które hardością głupia potracili, wydzignąć mogli.

Namnożyło się ludzi takich którzy potwarze zmyślając, do rozruchów i nowin namawiając, niesprawiedliwie *sięją wszędzie niezgody*, nie na dobro pospolite nie pomniąg, a tą łódką *w której się wszyscy wieziem* swoim bieganiem chwając do zanurzenia ją i utopienia przywodzi.

Przeciwna jest mądrości Bożej niespokojność, gdy się kto w rosterkach kocha sieje między bracia niezgody. *Odpuszczaj jeden drugiemu*, a daruj krzywdy swoje Ojczyźnie, aby dla niezgody naszej nie ginęła, a w miłości i szczerości braterskiej radzić o niej mogliście.

Upór też jest nieprzyjacielem mądrości, który *wywodom lepszym nie ustępuje*, a chociaż widzi iż go rozumem przemagają jednak swego zdania puścić niechce.

Jest i inszy nieprzyjaciół mądrości, co wy zowiecie *popularis* gdy kto sławę sobie i mniemanie u pospólstwa jednając, za ich nierozumysłnem i niepożytecznem rozumieniem idzie. — Mądry jak przy swem mniemaniu gdy mu co lepszego ukaże nie stoi, tak też za liczbą większą nie idzie *gdy prawdy niewidzi*.

Boże daj nam taką i one starożytną ojców naszych *prostotę i uprzejmość*, a odrzucenie wszelkiej *dwojakości* i zmyślania i obojętności, która spojenie serc ludzkich psuje, gdy jeden drugiemu nie dufa, gdy się jeden drugiego strzeże, a gładko s sobą mówiąc jeden drugiego *łowi*.

O mądrym mówi pismo: mądry pyta się i szuka mądrości starowiecznych, a jak potwierdza Nasiansenus: *zaczyna rzecz jest mieć rozum pełny wiadomością historii*, bo historia jest mądrość w kupę włożona i rozum ludzki wiało w jedno zebrany. Kto jej niewie i w niej się niekocho jest jako dziecko, które Ojca i Matki niezna. A nietylko z czytania ale i słuchania mamy nabywać mądrości; kto zaś *ani czyta, ani słucha mądrych, ani się ich radzi, ani im towarzyszy* skąd może rozumu dostać?

Jest się o co frasować, że ludzie młodzi nieświadomi, niećwiczeni, w Rzeczypospolitej Rady czynią. — Wszakci to rzemiosło nie jest jak filozofia i teologia, której się z xiąg w komorze nauczyć możesz. Ale rządzenie ludzi jest jako siekiera z młotem, i koń z szablą i wojskiem; do których, jeśli się nie przyuczysz a rękami nie przyłożysz nie będziesz umiał. Nietylko myśleniem ale działaniem i dotykaniem się rzeczy, i długim doświadczeniem nabywa się mądrość do rządów ludzkich. A jeżeli nam na wielkiej i nabytej nauce do spraw Rzeczypospolitej schodzi, *wzdy na miłości ku złotej Ojczyźnie i na miłości ku braci* niechaj nie schodzi.

Przeczeni obmyślacze dobra pospolitego! wszystkie tej korony w Litwie, Rusi, w Prusach, Żmudzi, w Inflantach oczy się do was obracają i ręce do was podnoszą mówiąc jak oni Egipcianie do Józefa, zdrowie nasze w ręku waszych.

Wędrzycie na nas, abyśmy nie ginęli w domowej niesprawiedliwości i pogańskiej niewoli.

« Wyście jako matki i mamki nasze, jeśli nas odbieście a zle o nas radzić będziecie, my poginiemy i sami zginiecie. — Was Bóg podniósł na wysokie urzędy, nie dla was abyście sami swoich pożytków pilnowali, ale dla ludu który wam Pan Bóg powierzył. — »

« Jako najmilszej Matki swej miłować i onej cześć nie macie, która was urodziła i wychowała, nadała, wyniosła? Bóg matkę cześć rozkazał. *Przechłty* kto zasmuca Matkę swoją. A która jest pierwsza i zasłuszniejsza Matka jak Ojczyzna od której imię macie, i wszystko co macie od niej jest, która gniazdem jest matek wszystkich i powinowactw wszystkich, i komorą dóbr waszych. Macie od tejsze Ojczyzny *stawę wojenną*. Rodzi wam ta matka mężne, mądre i szczęśliwe *hetmany*, mocne i nieustraszone *rycerstwo* i lud taki na który się nieprzyjaciele oglądają. »

« Miłujcie tę Ojczyznę swoją i tę Jeruzalem swoje a mówcie tak z serca z Dawidem jeśli cię napomnę Ojczyzno miła moja, niech zapomnę prawicę ręki swojej. Niech język mój przyschnie do ust moich jeśli pomnię na cię nie będę, a jeśli cię na czele wszystkich pociech moich nie położę. ».....

Temi i tym podobnemi słowami politykuje Skarga o Monarchii, Królestwie i skutkach bezrządu, temi nakoniec zaleca Ojczyznę kochać.

Po dwóch już przeszło upłynionych wiekach, lubo polityka jak inne umiejętności rozszerzyła obręb swych pojęć, przecież w pismach naddziadów naszych niemało jeszcze napotykać możemy światła co by nie jedną, o którą się dziś spieramy wątpliwość, jasno, prosto, silno i krótko rostrzygnąć mogło.

Ich pojęcie, uczucie i przekonanie wybujało na rodzinnej ziemi, s tąd też nam za granicą marzącym o przyszłych Ojczyzny losach, przystało dać ucho ich radom i upominaniu; — pomniac, że oni już od wieków *przedyskutowali* i w obieg puscili te *socialne kwestie*, na które narody możne i polerowane *ledwie dzisiaj* zdobyć się mogły.

Wyjatki niniejsze przesyłam Panu Kasztelanowi nie dla *instrukcji*.... bo jej Pan Kasztelan nie potrzebuje, (jak to dowiódł swą szanowną mową i całym obywatelskim i mężniejskim życiem), lecz bardziej dla *wspomnień*, które w tułactwie naszym stały się jedyną pociechą i rozrywką naszą.

Zostaje z najgłębszym uszanowaniem i przywiązaniem,

Pana Kasztelana,
najniższym sługą i ziomkiem
Antoni OLESZCZYŃSKI.

ROZMAITOSCI.

LITERATURA SŁAWIAŃSKA w Collège de France

rok drugi

LEKCJA XII.

11 Lutego 1842.

Odrodzenie się Literatur na Północy. — Katarzyna; jej usposobienia. Jak wytłomaczyć że Niemka ta ze krwi Sławiańskiej, miała umysł nadzwyczaj Mongolski. (O epidemiach moralnych i fizycznych.) — Stanisław August; charakter jego. — Rzut oka na krajobraz literacki od XVI wieku: w Polsce; w Rosji. Zjawienie się razem dwóch ognisk literackich: na dworze Katarzyny i na dworze Stanisława Augusta. — Naruszewicz i Dzierżawin. — Historia Dzierżawina. Ocenienie jego plodów. — (Ody do Boga, Ody do Chrystusa, ustęp o duszy). Wytłomaczenie co jest dusza we sławiańskim znaczeniu. — Dzierżawin jest pierwszym pisarzem Rosyjskim, który ma przystęp wolny do Panującego. Uniesienie stąd jego i chęć dowcipkowania. Ody jego do Katarzyny zwane Felica. Co jest dowcip. Czemu Sławianin dowcipkujący wydaje się niezręcznym; niekzesnym.

Długo jeszcze wypadki polityczne wstrząsające Rosją, poruszające Królestwo Polskie, nie wywierają, rzec można, widocznego wpływu na literaturę. Musimy na przemian jedną po drugiej po-

równać te dwie historie, zobaczymy je później złączone i nawet złane w jedno.

Zostawmy na chwilę Rosję z ramieniem zbrojnym i nogą podniesioną na Europę, grożącą Wschodowi i Zachodowi; opuścmy Polskę w walce stronnictw, z której zwolna powstanie nowe stronnictwo, narodowe; a rzućmy okiem na literaturę, która za przewodnictwem Retoryki wychodzi z wolna na widownią działania.

Druga połowa XVIII wieku jest okresem odrodzenia się dla literatur Północy. Poczyna się on z 1760 rokiem. Rok ten można przyjąć za stały wyraz okresu. Panującym wypadkiem jest wyniesienie na tron Katarzyny i Stanisława Augusta, wywierających wpływ i nadających kierunek wiekowi literackiemu. Niemką była Katarzyna, ale było krwi sławiańskiej w jej żyłach: bo była Kieźniczka Anhalt-Zerbst. Zerbst zaś jest to Serb, kraina sławiańska Serbów, oddawna zniemczająca, gdzie panowała rodzina normandzka Anhalt. Kieźniczka ta spędziła swą młodość w załodze, wśród żołdactwa, którem jej ojciec dowodził. Opatrzność takie dała wychowanie Kieźniczce przeznaczonej do wstąpienia na tron przez rozruch wojskowy. Dusza jej wcześniej przygotowana była do takiego buntu. Przybywając do Peterzburga już miała sumienie swojej wyższości nad wszystkim co ją otaczało, miała tę zmysłność i przebiegłość co odznaczają mieszkańców tej okolicy północnej, a duszę zimną, mongolską: wytrwała była w przedsięwzięciu i niezłagana w wykonaniu, jej umysł był nadzwyczaj mongolski.

Skąd płynie takie zjawisko? Powiedziałem już że w krainach odległych powstają też same usposobienia, że są okolice wydające samowolnie wielkich wodzów wojsk, i wielkich dyplomatów; powiedziałem że pokolenie mongolskie ma własność wydawania tych rzadkich usposobień. Ale jak podobna dusza zabłąkała się w szczerp obcy? Badając dobrze historię XVIII wieku, a szczególnie rewolucję francuską, dostrzedz można w teorii to czego spodziewamy się dowieść później dowodami opartymi na innych względach: że Mongolizm objawia się niekiedy wśród ludów Zachodu, wśród oświaty obcej zupełnie w Azii. Jak są kraje wyziewające te straszne choroby, których ani początek ani własności nie są znane, zwane Epidemią, podobnie są strony wydające epidemie moralne. Ale w drugich krainach przypadki tych chorób zjawiają się też, choć rzadkie i nadzwyczajne: widziano w Europie, i nawet często, przypadki samorodne Cholery, powietrza; w domach murzyńskich zdarzają się wypadki febry żółtej. Już zaś zdaje się, że ostateczne zepsucie oświaty wydaje podobne owoce moralne do tych jakie znajdujemy u niektórych pokoleń azjatyckich. Wiek XVIII wydał wiele prawdziwego Mongolizmu. Katarzyna nie była Tatarką, ale była nią istotnie przymiotami duszy, wychowania, i wyobrażeń XVIII wieku; ona może urzeczywistniła ten ideał w sposób najzupełniejszy. W niewiedzie tej sparzyły się na tajemniczym łożu wiek XVIII z systematem wielkich Książów Moskwy, objawionym dawno przez Iwana Groźnego i jego następców. Oświata to zimna, nieczuła, rachubna, zagniezdziła się w duszy sławiańskiej.

Przybyła do Peterzburga dla opanowania społeczeństwa utworzonego dla niej i gotowego do jej przyjęcia. Bunt pałacowy, był tylko otwarciem widowni dla tej bohaterki; że zaś zarazem udawała grę Elżbiety że podniosła bunt pod pozorem przywrócenia

narodowości sławiańskiej, że straciła z tronu swego męża, niemca, Normanda, musiała naśladować dalej Elżbietę, musiała rościagnąć opiekę nie tylko nad naukami które wszyscy panujący wspierali, lecz nadto nad sztukami i literaturą. Jej mąż był rodzaj Karola XII, Augusta II, Norman który padł pod silniejszą potęgą, pod wcieleniem się ducha XVIII wieku. Król Polski pierwszy posiadacz Katarzyny, był charakteru wprost przeciwnego: miał on duszę piękną i szlachetną, serce dobre w gruncie, ale zepsute i skażone. Mimo że wychowany wśród Encyklopedystów francuskich, zachował pewną niewinność, i gorącość duszy; przez które pozyskał serca Polaków; ale brakło mu siły moralnej dla oparcia się wpływowi Katarzyny i rozmiłował się szczerze w tej niewieście. Kiedy rodzina Czartoryskich starała się wciągnąć go do zamiarów polityki wyrozumowanej, głębokiej i trudnej, Król pędził noc na pisaniu listów miłosnych do Carowej. Są o tym nieszczęsnym Królu pamiętniki po francusku. Widać tam że się wykształcił wedle wyobrażeń romansowych wieku, chciał zostać bohaterem romansowym J. J. Rousseau, dodając niektóre szczegóły z Woltera.

Człowiek ten musiał być pokonanym koniecznością polityką Carowej, która, w swej młodości nawet, wytrawniejszą była od swych starych ministrów, i dojrzałą nad wiek XVIII. Zajmującem byłoby czytać jej listy pisane po francusku i uznane przez literatów za wzór stylu. Miała ona w najwyższym stopniu tę chytrą i złość ukrytą, ten dowcip żywy i przenikliwy jaki spotyka się w listach Woltera zgrzybiałego. Katarzyna pisała tak, mając lat 30.

Nim rozbiierzem pisarzów i dzieła okresu tego, przypomnijmy sobie nieco krajobraz literacki, przebieżmy te krainy i rzucmy okiem przelotnym wzrok nasz na ziemię Sławiańską.

Przed wiekiem XVI widziano w tych stronach, we wszystkich społeczeństwach sławiańskich, powstających pieniotwórców i pienia sławiańskie. Ci pieniotwórcy u Sławian naddunajskich noszą cechę niejako urzędową; oni stanowią czas Homeryd, i aż dotąd prowadzą swe bohaterskie pienia. U Kozaków pieniotwórcy idą za Hetmanami, opiewają ich dzieła i tak tworzą ciąg pieśni bohaterskich. U innych Sławian nie masz poetów uznanych przez lud urzędowo; każdy prawie, w chwili zapału i natchnienia, pisze śpiewkę, niekiedy zwrotkę lub wiersz tylko; lud zachowuje te pieśni, skąd powoli powstaje ogromny zbiór, bez tego ciągu jaki znajdujemy u Serbian, bez układu pieniów Kozackich, niemniej jednak zajmujących prostotą i szczerością w utworze, gdyż wszystkie są płodem chwili prawdziwego zapału.

Obok tej literatury narodowej tak rozrzuconej po całym tym obszarze są nadto małe ogniska, środki literatury właściwej, książkowej. Ześrodkowania takie zrobiły się w licznych klasztorach i religiunych stowarzyszeniach. Po całym Królestwie Polskiem, w Krakowie naprzód, później w Kijowie za wpływem Polaków, potworzyły się pod koniec XVI wieku znaczne okręgi literackie rosszerzające oświatę pomiędzy ludem. Zarazem cały kraj napelnił się drukarniami. Ten ruch pomieszany i nieuporządkowany opanowany został przez Jezuitów, którzy go ogarnęli i poczęli urządzać, ale z wolna przydusili wszystko. Na ten czas po całym tym kraju rozległa się szeroka zakamieniała głupota.

W Rossii ruch ten przytłumiony i zniszczony został potęgą

wielkich Książów i Carów, przez zakaz pisania, rozumowania a nawet opowiadania zdarzeń. W czasie o którym mowa, milczenie zaległo tę rozległą ziemię; odzywa się jeszcze śpiewka lubo wzgardzona, literatura narodowa wydaje kilka dzieł, ale literatura właściwa zdaje się zmarłą na zawsze.

Jedną razą zabłysły dwa ogniska literackie w Peterzburgu i Krakowie na dworze Stanisława, i w kilku znakomitych domach Panów a szczególnie u Czartoryskich. Wylączywszy tedy strony naddunajskie, na całym państwie Sławiańskiem, między Karpatami i Kamezatką, dwa tylko środki literackich prac powstały na dwóch panujących dworach.

W tym to czasie urodziło się dwóch ludzi których można uważać za pierwors literackiego ruchu: u Polaków Naruszewicz w 1730, u Rossian Dzierżawin w 1743. Rozpocznijmy przez Dzierżawina, który wywarł wpływ głębszy, i pozostał rzec można na szczycie Ruskiego Parnassu aż do Karamzina.

Dzierżawin urodził się w Gubernii Kazanskiej, syn pułkownika z rodu mongolskiego, czem się nawet zaszczycał. Przez długi czas, żołnierz, mówił językiem utworzonym przez Piotra W., rościągającym się zwolna natyle krajów, mówił on sposobem Kazanskim; ale że dużo czytał w starym sławiańskim południowym, nabrał wiele z niego wyrazów co go zrobiło dzisiaj przestarzałym. Nie jego w tem wina, tylko język północny zwolna rozwijany odrzucił żywioły sławiańskie, ściętnił się; itak, niektóre postacie Dzierżawina, pewne jego wyrażenia, postarzały. Może pisarze Ruscy postrzegają się że się udają fałszywą drogą chcąc się oddzielić od mów innych ziem, kiedy Sławianie Czescy i Polscy starają się przeciwnie zagarnąć te języki.

Dzierżawin miał bystrość umysłu wielką, i ona to przeważa w jego pismach. Doskonale pojmował każde zadanie filozoficzne które miał opiewać. Miał też siłę i jędrność zmysłową nadzwyczajną; ten skwar krwi który się bierze za zapal poetyczny, gorącość krasomowy, żywość publicznego mowy, i krzepkość dziennikarza; jednakże, zdarza mu się wznieść mimowolnie, bez wiedzy, w krajnie wysokiej poezii. Tok jego znacie już z tego compowiedziało o Lomonosowie, jest to tok prozaiczny, pożyczony u pisarzy francuskich, zwrotka Malherba nieco przeistoczona. Przewyższa on Lomonosowa krzepkością, jak Lomonosow przypomina Malherba tak Dzierżawin Lebruna, może nawet prawdziwszy i silniejszy od Lebruna. Napisał on mnóstwo dzieł niezmieniając ni toku ni myśli, nazywając je Odami, które stanowią tomów kilka i wyczerpały ten rodzaj pisanja; wedle idei scholastycznych pisał też Ody religiunne, polityczne i patriotyczne, nakoniec poezie ulotne które też nazwał Odami. Powiemy słów kilka o jego dziełach: a naprzód, uważmy Dzierżawina pod względem religiunym i politycznym; a potem, jako poetę i człowieka dowcipu.

Najsławniejszym jego płodem uważanym za arcydzieło pisarza, za najpiękniejszy utwór w literaturze przez Rossian samych, jest sławna jego Oda do Boga, przetłumaczona na wszystkie języki Europejskie. Przeczytam kilka zwrotek z tłumaczenia na francuski P. Eichhofa.

O Ty bezkresny w przestworze
Żywy w ruchawce stworzenia
Potokiem czasów przedwieczny
Bezobliczny w troistokiem bóstwie
Duchu wszechjstny i jedyny
Co nie masz miejsca ni przyczyny
Którę pojąć niki nie mógł
Który wszystko sobą wypelnia
Obejmujesz piastujesz, ochraniaś:
A my Cię zwiemy Bogiem!
id. id. id.

Niepodzielniam zdania pisarzy ruskich którzy kładą ten kawałek na czele płodów Dzierżawina i uważają za najpiękniejszą z jego Od.

Prawda, tłumaczenie nie oddaje mocy stylu Dzierżawina głębokiego i wzniosłego, ale nareszcie czem jest ta Oda do Boga? Co za Boga opiewa tu nasz poeta? Powtórzę tu com już powiedział o odach religijnych XVIII wieku. Bóg ich jest Bogiem nikomu nieznanym. Nie jest to Bóg Izraelski u którego radzono się głosem, a tem mniej Bóg Chrześcijański. Jest to Istota oderwana, okadzona w długich zwrotkach ociężałych, pełnych matematycznych pojęć. Poeta idzie tu trybem Spinozy; i jak ten filozof, żeby opisać Istotę wiekuiącą, wylicza wszystko co nią nie jest, aby wypadło co nią jest; tak nasz poeta, tysiąc razy powtarza, że Bóg nie jest stworzeniem, że bez początku i końca, otacza się przeczeniami w łonie czystości matematycznych przestrzeni i czasu: co też mu wyrzuca sławny krytyk rossyjski Merzłakow.

Wrzeczy samej, wszystkie te plody świadczą przeciwko temu czego dowodzą. Ody te i wszystkie pocie religijne wyznaniem są niedowiarstwa XVIII wieku. Wieki średnie, o ile wiem, nie wydały Ody do Boga; ale na każdej stronnicy owoczesnej czuć pewną woń Boską, widać że pracowano jeśli nie pod bezpośredniem z Nieba natchnieniem, to przynajmniej pod oczami Bożemi. Przeciwnie, wiek XVIII nie chciał mięsać Boga do swych spraw codziennych, niezmierną część przyznawał Bogu starając się, że użyć wyrażenia pospolitego, grzecznie wyłączyć go z życia, odsunął go w bezkresność oderwań.

Tak tedy Dzierżawin nie znalazł nie w historii ani w mniemiach swego ludu dla wskazania Boga sposobem dotykalszym, wyraźniejszym, jego rzeczywistego istnienia, prócz tych pojęć oderwanych. Nie jest nawet w tym razie narodowym, gdyż zapewne lud sławiański ma wyobrażenie głębsze Boga: u tego ludu całe stworzenie żyje, drzewa mają mowę, skały i żywioły mają duszę nieśmiertelną w związku z Bóstwem, bezprzestannie i wiecznie jego poruszane ręką: a nasz poeta, na kilku stronicach dopytuje się czy jest Bóg, jak gdyby cofał się do czasów niedowiarstwa greckiego, czasów Anaximena i innych filozofów greckich, i sili się odpowiedzieć przez wywody, nie przez dzieje swojego narodu, albo zgłębienie istoty własnej. Mnie się zdaje że jego oda o nieśmiertelności Duszy, a nadewszystko druga którą nazwał oda do Chrystusa, są nieskończenie wyższe od Ody do Boga Oblędnego, który nie jest nawet Bogiem Wschodnim, ale Bogiem Matematyków. W Odzie o nieśmiertelności duszy są rzeczy znakomite. Prawda, poeta wychodzi ze wspólnego przypuszczenia w XVIII wieku, z rozumowania; stara się dowieść bytu duszy przez rozum, jak gdyby wątpił o tem, ale drogą idzie sobie właściwą nie pożyczoną od filozofów wieku.

Po długim wstępie powiada, że po zapytaniach o tajemnicy istoty swojej zrobionych przyrodzeniu i zewnętrznemu światu, pyta się wreszcie samego siebie, swej duszy:

« O duszo moja, woła on, nieujęta, mądra, potężna, samochwilna, samochwilniejsza i zarazem przestworniejsza od błyskawicy, ty rozprysnięta a przecież trwała, świecąca tu i tam, istniejąca wszędzie i zawsze, nieutkwiona i obecna w woli, w żądach i w rozumie, wcielasz się w każdej mej władzy, czuję cię w głębi mego istnienia i razem za mną. »

Zwrotka ta jest szczytną: nieraz wrócim do niej z uwagami. Tu Dzierżawin był rzeczywiście poetą swojego kraju.

Muszę się wytłumaczyć co do tej zwrotki. Dzierżawin, aby dowieść istności, nieśmiertelności duszy, mówi de własnej duszy Po Słowiańsku dusza nazywa się Duch, potrzeba żebym wam wyłożył ten wyraz bo go będę używał nieraz. Nie jestem w stanie go przetłumaczyć, nie jest to l'Esprit. Wyraz ten jest używany w tylu znaczeniach że się sponiewierał do stopnia że niewiadomo co znaczy. Wiecie co to jest Człowiek d'Esprit w mowie zwyczajnej. Niema w sławiańskim podobnego wyrażenia. — Nie jest to także dusza; podług filozofów nowoczesnych dusza uważana jest za część niższej istoty duchownej, jako ogół naszych namietności, żądz naszych, że tak rzec można to co nazywają duszą zwierzęcą. Duch u Sławian jest to ten, którego oznaczają wszystkie ludy, kiedy mówią że ktoś widział Ducha, że rozmawiał z Duchem. Wyraz ten Duch jest nader ważny aby go poznać i wyłożyć, gdyż można powiedzieć że trzecia część rozległej mowy Sławian od niego pochodzi. Wszystkie wyrazy w zakresie umysłowym oznaczające poruszenia duszy, żądze, wolę; i w zakresie zmysłowości, wszystko co podlega ruchowi; pochodzą od wyrazu Duch lub zachowują pierwiastek tego wyrazu. Duch więc nie oznacza duszy jak ją pojmują niektórzy filozofowie, ani ducha w pospolitym wyrażeniu się, ale znaczy człowieka duchowego, wewnętrznego ożywającego Ciało.

Widzimy tu nadzwyczajne pojmowanie ducha wedle sposobu i uczuć istotnie sławiańskich, dostrzegamy że poeta nieprzedstawia tego Ducha jako rozdzielonego na władze, nie przyjmuje podziału filozofów uważających rozum jako część najszczytniejszą ludzkiego umysłu: nie uważa też namietności i ciała za części odrębne, mówi że ten dach istnieje przez się i oddzielnie, że się wciela już to w żądze, już w pojęcia, w serce, ale nigdy nie pochłania się w żadnym z tych naczyń. Widzimy też że umysł, ciało, serce są brane przez poetę za naczynia a nie za części Ducha. Nigdzie nie masz takowego pojęcia głęboko Sławiańskiego, tak dobrze, tak głęboko wyrażonego, jak w kilku zwrotkach Dzierżawina. Wyłożyłem przydłużej ten system, bo inaczej niepodobnaby zrozumieć wielu poetów nowej szkoły, a niektórzy byliby zupełnie ciemni.

W Odzie do Chrystusa są także ustępy wielkiej piękności. Początek jest słaby: ciągle uważa Chrystusa za Władzcę, ta myśl władania oswadła go, podziwia szczególnie pochodzenie Chrystusa, jego potęgę zewnętrzną, blask jego chwały. Ale w połowie Ody poeta jest z sobą, rozwija swój system, zresztą bardzo filozoficzny, zasta, nawia się nad człowiekiem, podług niektórych podań religijnych jako nad stworzeniem za zmysłowem i ze zmysłowionem przez własny błąd. Jezus światło boskie przychodzi aby go dzwignął.

W tej Odzie są wiersze zadziwiającej prostoty i nieskażenia których nigdzie nie napotkam w Dzierżawinie. Niestety że historycy ruscy zamiast popisać lata kiedy poeta odbierał order i stopnie, nie zapisali kiedy wydał swe plody. Sądziłbym że ta oda i oda o nieśmiertelności duszy są z pierwszej młodości poety, gdyż później znajduje go coraz to zimniejszym, filozoficznym i krasomówczym.

Jest w tej odzie do Chrystusa ustęp zajmujący gdzie mówi że wśród ciemności pokrywających ludzkość całą, światło niebieskie niemogło się przedrzeć, i że nareszcie znalazło się źródło ciekące wody czystej, dusza przenajświętszej Panny, w którym światło

niebieskie odbiło się po raz pierwszy, gdzie się zatliło w łonie stworzenia skażonego. Jest tu też idea filozoficzna w związku jaki poeta wykazuje pomiędzy człowiekiem a stworzeniem które nazywa towarzyszką człowieka cierpiącą z nim, i mającą walczyć dopóki Dusza nie zdoła wydrzeć się z ciała, zniszczyć je, aż Ciało przestanie ciążyć Duchowi.

Zostawmy na chwilę ody patriotyczne Dzierżawina, żebyśmy wspomnieli płody jego w których naśladować chciał pisarzy francuskich, gdzie chciał być dowcipnym, a gdzie na nieszczęście ukrzywdził istotę własną, prostą i jędrną.

Nie pomyśl jakimi sposobem krytycy znakomici w Roscii, dziś jeszcze przywodzą za wzór te płody a szczególnie pod nazwą Felicia. Pod tem imieniem poeta sławił Carycę Katarzynę, o której sądził że była Tatarką. Imię to nawet Felicia jest złe wybrane dla nazwy Księżniczki Kirgiskiej.

Nie smutniejszego jak widzieć Dzierżawina siłacego się na dowcip. Przykro czytać jedną zwrotkę tych pieśni, zdają się przedziwianiem, nie będę nawet przytaczał wyjątków obudzających jedynie litość.

Dzierżawin, pierwszy poeta ruski wprowadzony do Carycy, poznał do niej zapal rzeczywistości i szczery; to godne uwagi. Siłił się tedy przypodobać jej uśmiechami, dowcipkowaniem naśladowując Francuzów których lubił czytać. Ale przynajmniej mówi już do Carycy jak do Człowieka, poczęło się objawiać w nim choć niewyraźne uczucie godności osobistej. Sławianie, jakem powiedział, winni to obudzenie się uczucia wpływowi cudzoziemców. Caryca czytała pisarzy obcych, pisywała do nich, i poczęła uważać pisarzy ruskich jako ludzi z którymi łączyć się niekiedy godziło. To zrobiło Epokę w literaturze Sławian północnych.

Nie nie było trudniejszego nad obudzenie w duszy sławiańskiej uczucia własnej godności. (?) Szczep tenod tylu wieków ujarzmiony przez cudzoziemców, przez Normandów a potem przez Tatarów, nie nie mający wspólnego z istotami które czcił zdaleka się wezwyczał, teraz ujrzał się zbliżonym do tronu, w pewnych stosunkach z panującymi. Darować więc trzeba Dzierżawinowi jego żarty niesmaczne, gdzie starając się o składność wydaje się znikczemnym i niezręcznym. Szczególniejsza, pisarze z ludu jakieśmy uważali roku zeszłego mówiąc o Serbskich, nie są nigdy upadający się ani niezręczni. W wierzach serbskich, które tak trudne są do tłumaczenia, uważaliście że pisarze francuscy znaleźli i uznali dowcip, najwyższą ogładę i wdzięk dziecięcy. Skądże więc płynie że ilekroć pisarze sławiańscy siłą się na dowcip i wdzięk, zawsze prawie są znikczemni i niezręczni? Należałoby rozebrać to zjawisko. Ani Estetyka, ani Krasomówstwo nie dają żadnego objaśnienia. Ja sądzę że to co nazywają nikiemnem i niezgrabnem, pochodzi z pewnego braku wiary. Niegodnym być nie co innego jest jak przybrać cudzą postać z namysłu. Człowiek co stracił wiarę we własną godność, stara się naśladować chód i ruchy drugiego; i odnosi karę za ubliżenie własnej godności, staje się znikczemnym. Wieśniak pobożny, prosty i pracowity nie jest nigdy bez godności ani niezręcznym; wieśniak, myśliwy, służący przy panu jak żołnierz pozostanie na zawsze postawą piękną i szlachetną; ale wieśniak sławiański jako lokaj jest zawsze brzydkim: szczep ten nie jest na podobne posługi. Jest zaś wiele pisarzy co na lokajów przeszli.

To co my zwiemy niezgrabnem i szpetnem, ten brak wiary, i niedostatek sił ducha, poczynają zwolna nabierać dowcipu. Wytłumaczę i to nazwisko kiedy będzie mowa o Satyrze i ludziach dowcipnych. A tem przekonamy że to co pospolicie nazywa się dowcipem, i co się ogłada w karykaturach, w epigrammatach, nie jest czem innem jak szpetnem i niezgrabnem wydoskonalonem, posunionem do ostateczności. To co skażone popada w moc

złego przechodzi na doskonale zepsute, staje się złem właściwym, jest to to co nazywają dowcipem w zwyczajnem słowa znaczeniu.

O MUZYCE.

Oddawna już zamyslałem skutecznie zamiar opisanie własności i mocy, jaką muzyka wywiera na ludziach i zwierzętach. Historia o muzyce jest niezmiernie ciekawą, ale trudne byłoby przedsięwzięcie dla mnie, skutecznie to wielkie dzieło, gdybym nie liczył na pobłażanie łaskawych czytelników, albowiem nie mając jak tylko kilka chwil w miesiącu, do poświęcenia tej tak miłej dla mnie pracy—pełen ufności w dobroci moich współrodaków, zaczęć acz słabym piórem opiewać początek sztuki, której całe życie moje ślubowałem.—

Jedni twierdzą, iż muzyka była wynalezioną przez półbożka *Pana*, drudzy, iż była z niebios przyniesioną na ziemię przez *Mercurysza*, inni, że przez *Jupitera*; ale mytologia, acz niewyraźnie o tem opiewa, jednak co jest najpewniejsza, to, że muzyka prawie z początkiem świata bierze swój początek — *Herodot* powiada że *Kadmus* pierwszy ją do Grecji wprowadził—*Virgiliusz* zaś że *Pan* był pierwszy, który woskiem zlepwszy kilka trzciny wydrążonych, zrobił rodzaj fletu,

Ale co pewna, to to, iż muzyka exystuje w całym stworzeniu i we wszystkich co tylko ma życie.—Jeszcze żadna ze sztuk pięknych nie była wynalezioną, kiedy już muzyka panowała i przewodniczyła światu — najpierwszą muzyką jaką natura wydała, były, szum wiatrów, huk bałwanów, ryk zwierząt i śpiew ptaków. Był to pierwszy koncert, który natura dała słyszeć ludziom. — *thagores* i *Platon* mówili, iż wszystko jest muzyką na świecie — *Hermès*, nazywa muzykę porządkiem wszech rzeczy — ja zaś nazywam ją darem boskim i nieodstępnym przyjaciele ludzkości, ona bowiem w całej naszej pielgrzymce na tym padole towarzyszyć nam gotowa, raz czyni ulgę boleściom i daje łatwiej znosić cierpienia duszy i serca, drugiraz rozwesela nas i wypogadza nasze stroskane czoło — tam gdzie ani słowa pociechy dojść nie mogły, gdzie wszystkie nerwy zboleć nie znieść nie mogły i dusza pękała z gorczy, tam muzyka smutna i pełna dźwięków melancholicznych doszła, i balsamem pełnym łagodności usypiała bole nie do wyliczenia — tu pokazuje się o ile muzyka jest rzeczą boską i częścią życia niebieskiego — w niej żaden fałszywy ton długo pozostać nie może, i o tyle jest tylko cierpianiem o ile może przejść do miłego tonu i pełnego czystości anielskiej.

Muzyka jest jedyna ze sztuk pięknych, której granic położyć nie można, ona cała zależy na sile uczucia i natchnienia boskiego, jaką każdy z nas w sobie posiada, i dla tego też uczucie powoduje nas do uczenia się muzyki, a nauka muzyki wykształca uczucie. *Lykurg* gdy wszystkich, którzy tylko zbytkowe nauki wykładali, kazał wypędzić z *Lacedemony*, zostawił muzyków, ponieważ uznawał zwierzechność muzyki nad żądaniami ludu. — *Polibiusz*, utrzymywał iż dla tego wielka różnica exystowała między dwoma ludami *Arkadii*, iż ten, który był pełen słodocy, ludzkości i gościnności, niezmiernie muzykę lubił i kształcił, zaś drugi niezmiernie dziki i okrutny wcale ją zaniedbał. Muzyka nadaje ruch rozumowi, wykształca myśli i urozmaica natchnienie. Wszystkie narody są hołdownikami muzyki. Arabi, Persowie, Egypcy, Chińczyci, szaleją za muzyką — *Kuei*, sławny uczony Chińczyk, mówi w swym dziele « *Chcecieli wiedzieć, który naród ma dobre lub złe obyczaje, uważajcie muzykę, jaką on lubi i wykonywa, a będziecie wiedzieć o li* ». (dalszy ciąg nastąpi).

A. K.